



# W ŚWIETLE WYBRANA



ZABAWA W CIU-CIU BARKE

Od szeregu lat władze francuskie prowadzą systematyczną walkę z reżymową piątą kolumną. Najpierw rozwiązały biurowe organizacje „społeczne”, które okazały się ośrodkami szpiegowstwa i dywersji. Uczyniły to wbrew wywodom „Narodowca”, który w swoim czasie pi-  
sał:

„Rozważając, co zrobić, wychodzi stwo musi sobie zdać sprawę, że spór o legalność rządu został ukon-  
czony na korzyść rządu Jedności Na-  
rodowej (agentura Kremła w War-  
szawie — przyp. mój), jak to było  
zresztą do przewidzenia. Rząd Jedno-  
ści Narodowej popiera bez wątpie-  
nia utworzoną niedawno Radę Na-  
rodową Wychodźstwa (główny ośro-  
dek reżymowej szpiegowstwa, dywer-  
sji i sabotażu we Francji — przyp.  
mój). Wobec tego, że nadziedne in-  
teresy Ojczyzny wymagają skupienia  
sił polskich, a nie ich rozpraszania  
w bezowocnych tarcjach i walkach,  
przeło odpowiedzialni kierownicy  
zwiazków Wychodźstwa i wybranej  
niedawno Rady Narodowej mają o-  
bowiazek zbadać co można i co trze-  
ba zrobić, aby najwięcej w danych  
warunkach wskazać Radą Narodową  
właściwą do zaakceptowania przez  
nizację porozumiewawczą”.

Przytoczyłem ten ustęp mimochodem. Tylko dla wykazania jak szko-  
dliwe były (i są nadal) pouczenia  
„Narodowca”. Ładnie wyglądałyby  
polskie organizacje niepodległościowe,  
gdymy posłuchały rad tego nie-  
prawdopodobnego pisma. Wracam  
do reżymowej piątej kolumny.

Po rozwiązaniu reżymowych orga-  
nizacji, władze francuskie poważnie  
zabrały się do likwidowania komu-  
nistycznej bibuły. W grudniu ub. r.  
zamknęły reżymowy dziennik p. l.  
„Gazeta Polska” oraz dwa tygodni-  
ki: „ilustrowany”, „Polska i Świat”  
i „robotniczy” — „Prawo Ludu”.  
Ten sam los spotkał 31 marca b. r.  
nowopowstały „Kurier Polski”, a 6  
maja b. r. jego następcę — „Głos  
Polaka we Francji”.

Półmilionowe wychodźstwo pol-  
skie powitało te zarządzenia francu-  
skie z radością i ulgą. Zdawało mu-  
się, że raz na zawsze uwolnione zo-  
stało od pisanej po polsku komuni-  
stycznej bibuły, która zalewała ośro-  
dki robotnicze, nawołując do straj-  
ków politycznych i do wszelkiego ro-  
daju wystąpień przeciw państwu  
francuskiemu jako takiemu. Liczy-  
ło, że znikną nareszcie z polskich o-  
środków jacejki komunistyczne, któ-  
re pod płaszczykiem „kół przyja-  
ciół” różnych pismideł reżymowych  
jawnie prowadziły swą wyrotową  
robotę. Polski robotnik sądził, że po-  
ciężkiej pracy w kopalni czy fabryce  
będzie mógł spokojnie u siebie  
domu wieczorem odpocząć. Że już  
nie wargnie don żaden reżymowy  
„korespondent”, by szantażem wy-  
łudkać podpis pod apelem bolszewic-  
kiego „ruchu pokoju” — sztokholm-  
skim, berlińskim czy wiedeńskim.  
SI. PACZYŃSKI.

Dokończenie na str. 3-ciej

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
40, rue Legendre, 20 — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII — Nr 21 (276)  
30 MAJA — 30 MAI 1953

CENA 20 fr.  
PRIX

Bolesław WIERZBIANSKI (Londyn).

## NIE MA FUNDUSZU EUROPEJSKIEGO DLA UCHODźCÓW

### Niezbędny jest powszechny protest

Z Strasburga nadeszła jedna z naj-  
bardziej nieoczekiwanych i niepo-  
kojących wiadomości Komitet Mini-  
strów przy Zgromadzeniu Europejskim  
powziął decyzję, odrzucającą projekt  
utworzenia Europejskiego Funduszu  
dla Uchodźców.

Problem wymaga pewnego omówie-  
nia historycznego. W roku 1951 istnie-  
jąca w Londynie Środkowa i Wschod-  
nio Europejska Komisja Ruchu Euro-  
pejskiego, której prezesem był wów-  
czas Major E. Beddington Behrens, o-  
pracowała projekt utworzenia europej-  
skiego funduszu, dla podtrzymania na  
Zachodzie rozwoju kultur narodów  
wschodnio-europejskich, obecnie ujarz-  
mionych przez Sowietów. Dzięki stara-  
niom m. in. także i polskich reprezen-  
tantów w Komisji, projekt przedsta-  
wiony został Zgromadzeniu Europejs-  
kiemu, które w dniu 8 grudnia 1951  
jednomyślnie uchwaliło i zaleciło go  
Komitetowi Ministrów, reprezentują-  
cych przy Zgromadzeniu rządy krajów  
zachodnio-europejskich. Zalecenie to  
zostało powtórzone 27 września 1952.

W międzyczasie Konferencja Środ-  
kowo-Wschodnio-Europejska Ruchu  
Europejskiego, jaka obradowała w Lon-  
dynie w styczniu 1952 i Komisja, opra-  
cowały plan akcji kulturalnej, która  
miała być finansowana ze środków do-  
starzonych przez Fundusz. Rządy  
zachodnio-europejskie proszone były o  
roczne świadczenie w wysokości 200  
tys. funtów, czyli o kwotę minimalną  
w porównaniu z wagą i wielkością pro-  
blemu.

Plan obejmował m. in. pomoc dla  
instytucji naukowych, uczelni, insty-  
tutów, wydawnictw, prasy kulturalnej,  
udzielanie stypendiów, pomoc dla ka-  
tedr języków i literatury wschodnio-  
europejskiej na zachodnio-europejskich  
uczelnianach. Inicjatywa więc nie miała  
charakteru politycznego, obejmowała  
wyłącznie dziedzinę uchodźczego ży-  
cia kulturalnego. Celem jej było zacho-  
wanie tych narodowych wartości kul-  
turalnych, które przez rządy komuni-  
styczne są w naszych krajach skretnie  
usuwane i otwierane teipone.

Biorąc pod uwagę, że kraje zachod-  
nio-europejskie tylko w niewielkim sto-  
pniu świadczyły dotychczas na rzecz  
uchodźców, można było przypuszczać,  
że strasburski Komitet Ministrów bez  
trudności uchwalił powołanie Fundu-  
szu. Zwłaszcza, że jego kulturalny cha-  
rakter nie miał w sobie ambarasują-  
cych elementów politycznych.

Stało się jednak inaczej. Na ostat-  
nim posiedzeniu Prezydium Komisji  
Środkowo-Wschodnio-Europejskiej w  
początku maja b. r. w Londynie, zo-  
stał przedstawiony zebrany list mi-  
nistra spraw zagranicznych Francji, p.  
Bidault do wiceprezesa Komisji E. Pe-  
zet, zawiadamiający o odrzuceniu ini-  
cjatywy Funduszu przez Komitet Mi-  
nistrow. Informacja została równocze-  
śnie podana przez komunikat biura  
Zgromadzenia Europejskiego w Stras-  
burgu.

List p. Bidault mówi, że „większość

ST. KOTWICZ

rządów reprezentowanych w Radzie  
Europejskiej, nie wydaje się być skłon-  
na angażować w sposób zalecany przez  
Zgromadzenie”. W rezultacie podczas  
zebrania Komitetu Ministrów w dniu  
16 marca b. r. stwierdzono, że znaczna  
ich większość „jest przeciwna utworze-  
niu tego rodzaju Funduszu kultural-  
nego”.

Najbardziej jednak niepokojąca, a  
politycznie nieprzemysłana jest moty-  
wacja decyzji. Większość delegatów  
bowiem oświadczyła, że „według ich  
opinii, w stosunku do uchodźców sto-

sowana być winna w pierwszym rzę-  
dzie polityka asymilacji w krajach za-  
mieszkania. Wydawało im się rzeczą  
niebezpieczną stwarzanie sytuacji, któ-  
ra w rzeczywistości będzie miała cha-  
rakter stały i która będzie utrzymywać  
uchodźców w nastroju niecierpliwego  
oczekiwania na powrót do ich krajów  
pochodzenia”.

Przełożony ten dyplomatyczny język  
na właściwy. Cóż ta decyzja i jej mo-  
tywacja oznacza?

Przed wszystkim, że Ministrowie re-  
prezentujący kraje zachodnio-europej-

## Energia atomowa w służbie postępu

Słowo „atom” wzbudza w nas za-  
wyczaj uczucie przerażenia. My-  
ślimy bowiem natychmiast o bombie  
atomowej. Nie bez powodu: sądzimy,  
że energia atomowa używana jest w  
praktyce jedynie w celach wojennych.  
Wprawdzie, narody wolnego świata —  
Stany Zjednoczone, Wielka Brytania,  
Francja i Kanada wniosły do Organi-  
zacji Narodów Zjednoczonych projekt  
kontrolacji międzynarodowej nad ener-  
gią atomową, wyłączający możliwość  
produkcji broni atomowej, lecz Ro-  
sja sowiecka stanowczo się mu sprze-  
ciwiała.

Nie przeszkadza to jednak, że obok  
wysiłków, robionych — z konieczności  
— dla wzmocnienia swego „atomo-  
wego” potencjału wojennego w takim  
stopniu, by móc stawić czoło ewentual-  
nej agresji sowieckiej — narody wolne  
prowadzą intensywne prace w kierunku  
wykorzystania energii atomowej dla  
celów czysto pokojowych.

Szereg państw, jak Francja, Kana-  
da, Holandia, Norwegia, Szwajcaria —  
zajmują się wyłącznie kwestiami po-  
kojowego stosowania tej energii.

Wysiłki idą w kilku zasadniczych  
kierunkach. Najprzód — w kierunku  
wyszkania energii atomowej dla pro-  
dukcji prądu elektrycznego. Pracę  
tego rodzaju prowadzone są w 15  
krajach. Dalej, bada się możliwość  
zastosowania energii atomowej jako siły  
popędowej na statkach i samolotach.  
Następnie, prowadzone są studia  
nad użytkowaniem energii atomo-  
wej w przemyśle i rolnictwie. Wreszcie,  
bardzo ważny dział stanowią prace  
nad jej wyzyskaniem w medycynie.

Czy i co już osiągnięto?

Mimo, że jesteśmy właściwie dopie-  
ro w przedślonku ery atomowej — wol-  
no powiedzieć, że uzyskano już sporo.

## Ośrodek badań Spraw Polski Zachodniej

Londyn (NBI). — Coraz wyraźniej  
wysuwane hasła rewizjonistyczne w  
miarę szybkiej odbudowy potęgi gos-  
podarczej Niemiec wskazują jako na

Do wywołania wybuchu atomowego  
niezbędne są albo „uranium 235”, albo  
„plutonium”. Dla uzyskania, z nor-  
malnego „uranium 238” — tych ma-  
teriałów, trzeba się posługiwać gigan-  
tycznymi „reaktorami nuklearnymi”,  
istniejącymi w Ameryce (Hanford) i  
Wielkiej Brytanii (Sellafield). Mogą o-  
ne jednak, zamiast plutonium — wy-  
tworzyć ciepło. Obliczono, że kilo „u-  
ranium 235” jest w stanie wytworzyć  
tyle ciepła, ile wytworzy spalenie 20  
milionów kilo węgla. Zbudowano tedy,  
w roku 1951, w Arco, w Stanach Zje-  
dnoczonych, doświadczalny „reaktor-  
generator”, który wytwarzał około 100  
kilowat-godzin. W Harwell, w Wiele-  
kiej Brytanii, w podobny sposób zdo-  
łano zapewnić elektryczne ogrzewanie  
laboratorium. 24 lutego 1953, w labora-  
torium amerykańskim Oak Ridge, zdo-  
łano wytwarzać ilość ciepła, wystarczą-  
jąca do ogrzewania 250 pomieszczeń.

Są to dopiero pierwsze próby, apar-  
aty są jeszcze niezmiernie kosztowne,  
ale uczeni twierdzą, że są na dobrej  
drodce.

Jeśli chodzi o zastosowanie energii

Niemiała niespodziankę polskim orga-  
nizatorom, tej na dużą skalę zako-  
nzonej imprezy sportowej, sprawiło  
zespolewo zwycięstwo drużyny ze  
wschodnich Niemiec. Konkurencja  
polska poważna. Do biegu stanęło sze-  
naście zespołów, w tym dwa polskie  
— ekipa krajowa i reprezentacja Po-  
lonii Francuskiej; trasa biegu również  
nie należała do najłatwiejszych, są-  
dząc z opinii fachowców sportowych.

Nas jednak bardziej interesuje po-  
lityczna strona imprezy. Gdy przed

## Polacy z Francji na kolarskim «wyciągu pokoju»?!?!

kilku laty trzy czołowe pisma komu-  
nistyczne: Polski, Czechosłowacji i  
Wschodnich Niemiec, realizowały idee  
samego biegu, w założeniach jego orga-  
nizatorów leżało propagandowe po-  
dejęcie do idei pokojowego współzycia  
trzech sąsiadów z tej części Europy.  
Wiadomo sport — i to ten najpopu-  
larniejszy — jest wymarzonym instru-  
mentem do „zacieśniania przyjaźni”,  
„dobrosasiedzielskich stosunków” i t. p.  
Tak też i było w konkretnym wypad-  
ku. Każdorazowa trasa biegu, prze-  
myślnie planowana poprzez terytoria  
Niemiec Wschodnich, Czechosłowacji  
Polski, usiana jest okazjami do pok-  
azania wsem wobec, jak to te trzy pa-  
stwa ze sobą dobrze żyją i jak się ko-  
chają. Linie graniczne, przez które  
sportowcy przejeżdżają — to „wieczyste  
granice przyjaźni i pokoju”, dają-  
ce dodatkowy asumpt do „żywiolowych  
manifestacji” ze strony okolicznej lu-  
dności.

Trzeba obiektywnie przyznać, że po-  
mysł sam w sobie zorganizowania na  
dużą skalę międzynarodowej sporto-  
wej imprezy jest poціagnięciem zręcz-  
nym. Inicjatywa chwyciła i jeśli są-  
dzić po udziale zawodników, to istotnie  
impreza ma charakter prawdziwie  
międzynarodowy. Czytamy o udziale  
w nim drużyn: angielskiej, duńskiej,  
norweskiej, austriackiej itd. — prawie  
cała Europa. Można by właściwie mó-  
wić o powstałym na wschodzie Euro-  
py odpowiedniku „Tour de France”,  
tylko o szerszym zasięgu.

Ten ostatni, to praktycznie rozgryw-

ka włosko-francuska, podczas gdy za-  
kordonowy „wyciąg Pokoju” to prawie  
że „Europejanie” — Cóż? sport po-  
dobnie jak i sztuka niełatwo dają się  
przełazić żelaznymi kurtynami. Ale  
czy tak istotnie sprawa się przedsta-  
wia w odniesieniu do „wyciągu Poko-  
ju”?

Aby na to odpowiedzieć, trzeba by  
zbadać, jakimi sposobami zapewniono  
tak ogólnoeuropejską obsadę konku-  
rencyjnych zespołów. Kto tych spor-  
towców angażował, kto ich wysłał i  
kto płacił? Kto są te ich sportu ko-  
larskiego z Triestu, Norwegii, Belgii?  
I tutaj odrazu pewien szczerół charak-  
terystyczny. Nie dojechała drużyna  
włoska z tej tylko przyczyny, że rząd  
de Gasperi odmówił wiz wyjazdowych  
zawodnikom włoskim. Wiemy, że sto-  
sunki Warszawy z Rzymem ostatnio  
się popsuły. Ambasador włoski w War-  
szawie wysłuchuje cierpkich uwag od  
przedstawiciela reżymowego M. S. Z.  
na temat jakiegoś antypolskiego wysta-  
wy w Rzymie — niewątpliwie jedno z  
drugim pozostaje w związku. W każ-  
dym razie inne ekipy zezwolenia na  
wyjazd otrzymały i udział w „wycią-  
gu” wzięły. Zawodnik duński — Pe-  
dersen, zdobył nawet indywidualnie  
pierwsze miejsce. W tym roku meta wy-  
ścigu znajdowała się w Warszawie,  
dokąd zawodnicy przybyli po wielu  
sportowych emocjach, witani przez  
najwyższe czynniki polityczne z Ro-  
kossowskim i Zawadzkiem na czele. —

Dokończenie na str. 2-iej

## Ucieczka por. Jaźwińskiego

Por. pilot Zdzisław Jaźwiński, który  
lądował w dniu 20 maja na wyspie  
Bornholm, na takim samym Mig-15,  
jak por. Jarecki, należał do tej samej  
formacji i był jego bliskim przyjacie-  
lem. Ucieczkę swoją planował od wie-  
lu miesięcy, lecz początkowo zamierzał  
jej dokonać dopiero w lecie. O szcze-  
gółach eskapady por. Jareckiego do-  
wiedział się z audycji radiowych. Zre-  
szta, znając je obecnie wszyscy w Pol-  
sce.

Po ucieczce Jareckiego, zakazano po-  
czątkowo Polakom lotów na Mig'ach,  
lecz później dozwolono znowu, pod wa-  
runkiem jednak, że odbywać się będą  
grupami po 5 samolotów i że jeden z  
nich będzie kierowany przez Rosjanina.

FRASZKI

Pan Wydawca składa wieniec

A cóż to się stało? Dla jakiej to racji  
Wydawca przyłączył się chce do „sanacji”?  
Ze obchód? Ze pochod? Ze pomnik? Ze krzyż?  
Laskawco, wydawco, sprzedawco, a kysz!

Więc biedny wydawca, ze wstydu rumieńcem,  
Przez plotki, oplotki, przekrada się z wieniec.  
Niech składa. Bo może dziś tego nie wie się  
On kiedyś na grób nasz też kwiatki przyniesie?

Grom z Olimpu

Gdy w tak napiętej atmosferze  
Nie może zrodzić się przymierze,  
Gdy w dniu gorące i parne  
Wszystko iść, zda się, na marne

I zgoda drzemie w zaciszu —  
Spuść grom! Piorunem bij, Jowiszu!

Gdy piorun chmury rozpruje,  
Napięcie się rozładuje.

Grom spada i niebo orzeł!  
No i có? Jest jeszcze gorzej...

ST. KOTWICZ.

400

Ukazał się 400-setny numer „Polski  
Wierny”.

Bratniemu organowi składamy z o-  
kazji tego jubileuszu serdeczne życze-  
nia dalszej pomyślności.

# Fundusz Europejski dla Uchodźców

# Z FRANCJI NA « WYŚCIG POKOJU » ?!!!

Dokończenie ze str. 1-ej.

Wreszcie, mamy się wszyscy asymlować, przyjmować obywatelstwa krajów zamieszkania, zaprzestać walczyć o wolność naszych krajów i o jedność Europy. Mamy przyjąć i pogodzić się

z sowietyzacją całej Europy Wschodniej i wyrzec się powrotu do ojczyzny.

Nie ma dosyć ostrych słów dla potępienia tego rodzaju stanowiska. Reżymy komunistyczne niewątpliwie będą mogły obecnie oświadczyć, że kraje Europy zachodniej nie chcą mieć nic do czynienia nawet z kulturalnymi aspiracjami emigracji politycznych.

Chęć jednak unikania drażliwych problemów, polityka chowania głowy w piasek poszła tym razem zbyt daleko. Nie zmienił smutnego faktu protest prezesa Komitetu Zgromadzenia dla spraw narodów niereprezentowanych (to znaczy dla naszych krajów) Brytyjczyka, majora Tuftona Beamisha, ani zapowiedziany protest Richarda Low, prezesa Komisji Środkowo-Wschodnio-Europejskiej w Londynie. Nie przekreślił wrażeń i znaczenia decyzji Komitetu Ministrów fakt, że Zgromadzenie Europejskie raz jeszcze odesłało wniosek do Komitetu Ministrów.

Trudno jest w tym miejscu nie wskazać na tragiczną dysproporcję pomiędzy tym co dla uchodźców robią wolne kraje europejskie, a tym czego dokonują Stany Zjednoczone. Dość przypomnieć akcję Krucjaty Wolności, Komitetu Wolnej Europy, Radia "Free Europe", Uniwersytetu Wolnej Europy w Strasburgu, czy Środkowo-Europejskiego Centrum Studiów w Nowym Jorku. A chyba Europa zachodnia powinna mieć więcej poczucia solidarności, więcej zrozumienia dla spraw swej drugiej, ujarznionej połowy, aniżeli daleka Ameryka.

Sprawa jest więcej niż ważna. W grę wchodzi polityczne i kulturalne podstawy, na jakich opiera się sens istnienia emigracji politycznych. W grę wchodzi pojęcie Europy jako całości przynajmniej kulturalnej. — Protest wszystkich emigracji politycznych i na szczytach przyjaciół, musi być nie tylko mocny, ale i powszechny.

Bolesław WIERZBIANSKI.

Dokończenie ze str. 1-ej

Jedynie "premier" Bierut nie uznał za właściwe się pofatygować. Uroczystość zakończenia wyścigu i wręczenie licznych nagród i upominków odbyła się dn. 16 bm. w sali Teatru Narodowego w Warszawie. Nagrody, fundowane przez Bieruta i Zawadzkiego wręczyli Kazimierz Mijal, szef urzędu "Rady Ministrów" i Marian Rybicki, sekretarz "Rady Państwa". Puchar światowej Rady Pokoju zwyciężyciel drużyny Niemiec wręczył Jerzy Putrament. Inne nagrody zawodnicy otrzymali z rąk dyplomatycznych przedstawicieli Czechosłowacji i Wschodnich Niemiec.

Na marginesie "wyścigu" warto zauważyć, że w tym roku mniej się pisało, niż zazwyczaj, o przyjaźni polsko-niemieckiej. Przejazd zawodników przez Zgorzelec nie wywołał żadnych specjalnych reakcji ze strony prasy. Pozostaje to zapewne w związku z generalną linią przemilczania Odry i Nysy, a podkreślania jedynie pokojowości Polski i Niemiec. Piszaliśmy o tym niedawno, omawiając warszawską

## Czystki, czystki...

Coraz wyraźniej wychodzi na jaw, że "zmiana warty" na Kremlu żadnych zmian właściwie nie przyniosła. Jednym z dowodów — wielka "czystka", przeprowadzana obecnie we Wschodnich Niemczech. Przeprowadza ją — z ramienia partii komunistycznej, Hermann Matern, który już usunął z niemieckiego politbiura Franzę Dahlema "za ślepotę polityczną wobec agentów imperialistycznych", a z partii — Fritza Uschnera i Lenę Fischer, zajmujących dotąd wybitne stanowiska. "Surowe upomnienie" otrzymał Wilhelm Koenen, sekretarz komunistycznego frontu narodowego.

W raporcie swym Matern oświadcza, że "dalsze śledztwo jest w toku". Według doniesień prasy, Dahlem został już osadzony w więzieniu.

konferencji dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Jest jednak jeszcze inny aspekt tej "sportowej" imprezy. Polacy występują w niej w podwygodnym charakterze: Raz jako reprezentacja polska z kraju, i po raz drugi jako zespół Polonii Francuskiej. Ma to bardzo dziwną wymowę. Dlaczego akurat jedyna emigracja polska z wolnego Zachodu zdobywa się na swój zespół sportowy w propagandowej komunistycznej imprezie? Zespół ten w dodatku zdobywa w ogólnej klasyfikacji trzecie miejsce. Dlaczego nie robią tego Czesi, którzy również mają swoją emigrację?

Dlaczego nie było Niemców z Zachodnich Niemiec? Jest w tym jakieś wyraźne niezrozumienie istoty zagadnienia. Wiemy przecież, że Polonia Francuska w swej przeważającej większości nie uznaje zaboru Polski przez Rosję. W naszej akcji wolnych Polaków na Zachodzie zawsze podkreślamy, że naród polski obcy jest komunizmowi, że poza garstką oportunistów nikt dobrowolnie nie współpracuje z reżymem. A tutaj nagle 6-cio osobowa kolarska ekipa polska z Francji. Z wolnej nieprzymuszonej woli — bo nikt tych ludzi siłą na wyścigi nie mógł zapędzić.

Chcemy przypuścić, że tu raczej chodzi o brak zastanowienia się nad skutkami czynu, niż o chęć skorzystania z pewnych korzyści natury materialnej.

Zjawisko podobne do reakcji na innym odcinku — mamy na myśli akcję kolonii wakacyjnych dla dzieci. I tu i tam reżym rzuca setki tysięcy franków dla celów propagandowych, aby wykazać gdzie można, że emigracja za nim stoi, że jedynie "zdradziecka klika amerykańskich agentów" mać wóde, ale ogół emigracji uznaje Bieruta.

Wiemy, jak prawda wygląda i dlatego nie wolno nam stwarzać tego rodzaju dwuznacznych sytuacji.

Do obowiązków wolnych Polaków na Zachodzie należy nie tylko powtarzanie ogólnie uznanych i rozumianych prawd i postulatów narodu polskiego, ale także i unikanie wszelkich zasadzek i podstępów naszego wroga, chociażby kosztem wyrzeczenia się korzyści materialnych przez tegoż wroga podsuwanych.

I dlatego plectujemy na tym miejscu tych polskich sportowców z Francji, którzy wzięli udział w komunistycznym "wyścigu Pokoju" i odmawiamy im prawa do nazywania siebie reprezentacją "Polonii Francuskiej". Nikt ich do tego nie upoważnił.

# TYDZIEŃ POLITYCZNY

W swym niejako testamentcie (Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSSR) Stalin zapewnia, że "...kapitalistyczna Anglia, a za nią również kapitalistyczna Francja będą ostatecznie musiały wyrwać się z objęć USA i zdecydować się na konflikt z nimi, ażeby zapewnić sobie samodzielna pozycję..." i podkreśla, że "nieuchronny wojen między krajami kapitalistycznymi pozostaje w mocy".

Na szczęście, daleko jeszcze jesteśmy od tego stanu rzeczy. Ale obserwując ostatnie posunięcia brytyjskie przynajmniej, że sir Winston Churchill robi wszystko, aby się sprawdziły przepowiednie jego przyjaciela czasów ostatniej wojny — Stalina. W swej mowie z 11 maja wziętą na niedwuznacznie w obronę Rosji sowiecką, która rzekomo wcale nie jest imperialistyczna, a tylko dbająca o swe bezpieczeństwo, nie szczędził natomiast pośrednich krytyk pod adresem Stanów Zjednoczonych. W konkluzji, w sposób demagogiczny zaproponował natychmiastowe spotkanie na "najwyższym szczeblu". Toteż nie dziwnego, że moskiewska "Prawda" z wielkim zadowoleniem przyjęła propozycję Churchilla. Dodajmy, że biurotowa "Trybuna Ludu" przemówienie sir Churchilla i debacie w Izbie Gmin poświęciła całą swoją stronę dużego formatu — fakt bez precedensu, jeżeli chodzi o przemówienie jakiegokolwiek zachodniego męża stanu. Nowopowstała zaś paryska gazdiniówka reżymowa już dęła w trąbę zwycięstwa: "Fakty te — głosiła — świadczą jasno o wzrastających sprzecznościach pomiędzy Stanami Zjednoczonymi z jednej strony, a Wielką Brytanią i Francją z drugiej. Kraje te, jak widzimy, starają się wydstać spod szponów zachłannej kliki rządzącej w Stanach Zjednoczonych".

Pozostawmy na boku Francję. Dochowała ona wierność swej tradycji, zapoczątkowanej po ostatniej wojnie, że zawsze, gdy się coś ważnego w świecie dzieje, Francja ... nie ma rządu. Ale jeśli chodzi o pana Churchilla, to — dzięki zdecydowanej postawie prez. Eisenhowera — stanął on wobec dylematu: albo jechać samotnie w odwiedziny do Malenkowa, by — jak sam się wyraził — w najgorszym razie nawiązać "bardziej zażyłe kontakty", albo pójść do Canossy, t. zn. udać się na Bermudy. Wybrał to drugie.

W czwartek więc odbędzie się na Bermudach konferencja Trzech, w której wezmą udział prez. Eisenhower, premier Churchill i — jak to określili paryski "Figaro" — Monsieur X, którym najprawdopodobniej będzie Paul Reynaud (w chwili, gdy oddajemy numer do druku, odbywa się właśnie w Assemblée Nationale głosowanie nad jego inwesturą).

Jaki jest cel konferencji na Bermudach? Według sir Winstona, jest to rzecz jasna: przygotowanie rozmów z Kremlem. Ale innego zdania jest prez. Eisenhower, który stoi na jedynie słusznym stanowisku, że z Moskwą nie ma o czym mówić, dopóki nie wykaże faktami, że jej "ofensywa pokojowa" nie jest tylko grą, obliczoną na rozbić bloku zachodniego. A ponieważ w tym bloku zarysowały się poważne szczeliny, przeto konferencja ma właśnie zająć się ich usunięciem. Chodzi więc o uzgodnienie polityki sprzymierzonych zarówno w Europie, jak i na Dalekim Wschodzie. Jak widzimy, zdania są diametralnie przeciwne. Które z nich zwycięży?

Tymczasem trzeba zanotować gwałtowną reakcję Kremia. Spotkanie na Bermudach określił on jako spisek przeciw Rosji sowieckiej, który prowadzi do "dalszego wzmożenia napięcia w stosunkach międzynarodowych". — Moskiewska "Prawda" ogłasza, że Rosja wzięłaby udział w konferencji proponowanej przez Churchilla, ale tylko wówczas, jeżeli nie będzie "wstępnych warunków". Innymi słowy, jeśli zdania demokracji zachodnich będą podzielone, tak, by Kreml mógł je dozwolnie wygrać w interesie swej polityki zaborczej. Bezsprzecznym zaś odwetem na spotkanie trójki zachodniej jest odmowa sowiecka wzięcia udziału w konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie traktatu z Austrią.

Ta ostatnia konferencja została zwołana do Londynu na dzień 25 b. m. W ostatniej chwili Rosja się wycofała, oświadczając, że konferencja została zwołana nieprawie i że jedynie Rada ministrów spraw zagranicznych, przewidziana układem... w Potsdamie, ma prawo zwoływania tego rodzaju konferencji. Dodajmy, że dotychczas odbyło się 260 posiedzeń zastępców ministrów spraw zagranicznych poświęconych zagadnieniom traktatu pokojowego z Austrią i Rosja nigdy nie podnosiła zarzutu nieprawego ich zwołania, choć żadne z nich nie było wynikiem decyzji Rady ministrów spraw zagranicznych.

Zakończmy dzisiejszy przegląd stwierdzeniem, że na polskim odcinku emigracyjnym nie ma nic nowego. Różnych bowiem oświadczeń różnych rad do nowych rzeczy zaliczyć nie podobna.

## Walka ze złem

M. G. (paryskie "Słowo Polskie" z 21. 5. 53) pisze:

"Gdy się w wydawanym w Lens "Na rodowcu" czyta przez przeciąg całych tygodni, że z wyjątkiem jego i garstki jego protektorów cała nasza niepodległościowa emigracja jest bandą łotrów i targowiczów, walczących o dolary i frymarczących polskimi ziemiąmi zachodnimi, pierwszą myślą uczciwego człowieka jest: nie warto o tym mówić, nie warto tym się zajmować, można tylko gardzić, lub tak zbywać tę nieprzytomną pisaninę, jak zbyswa się bredzenie chorych z wysoką gorączką i rozwiązywać językiem.

Albo — czy wolno milczeć? Bo wszakże to bredzenie nie odbywa się na łóżku szpitalnym, lecz publicznie. I słuchają tego ludzie, którzy w swym prostym sumieniu wprost nie potrafili sobie wyobrazić, aby można było z takim patosem rzucać w świat historie, wysrane z redakcyjnego palca, by można było bez podstaw tak zaciekle nie

nawidzić i tak nieodpowiedzialnie oskarżać. Ludzie ci nie wiedzą, że ta cała robota może być nieodpowiedzialna, ponieważ jest bezczyna i bezkarna. Nie orientują się, że te mętne ciecze tak chytrze miesza się w redakcyjnym kotle, by trudno było skarżyć o znieważanie. Nie zdają sobie sprawy, że wyciąganie przed obcymi sądami "domowych brudów" jest ostateczną z ostateczności. I w rezultacie ten lub ów może pomyśleć: to chyba musi być prawda".

Podkreślając, że trudność walki leży w tym, iż niemożliwą jest rzeczą prostowanie wszelkich bredni "Narodowca", M. G. dochodzi do następującego wniosku:

"Ale trudność walki nie zwalnia nikogo z obowiązku walki. Walki nie z wydawnictwem, lecz z jego nadużywaniami do szerzenia zła. I ta walka zakończy się zwycięstwem, a jedną z ofiar będzie komunistyczna "Trybuna Ludu". Ta sama, dla której "Narodowiec" jest bezcennym źródłem cytowań, służących z kolei do zatruwania społeczeństwa w Kraju".

# Wiadomości wojskowe

INDOCHINY. — Odwrót komunistów z Laosu, który wywołał takie zdziwienie — i był przez niektórych rozumiany, jako dowód skłonności pokojowych Kremia — był oczywiście tylko manewrem taktycznym. Obecnie — czerwoni wznowili ofensywę zarówno w Laosie, jak na innych odcinkach frontu indochińskiego, atakując m. in. kluczowe pozycje francuskie w rejonie Hanoi.

Samolot nowego dowódcy francuskiego w Indochinach, gen. Navarre, został uszkodzony przez artylerię komunistyczną podczas lotu do wysuniętej placówki Nagan, i lądował tam z wielkim trudem.

NA POLIGONIE ATOMOWYM. — Na poligonie pod Las Vegas w stanie Nevada przeprowadzano 9-ty i 10-ty wybuch atomowy z tegorocznej serii. 9-ty wybuch był tak silny, że wstrząsnął domami w Las Vegas, odległym o więcej niż 120 km. Co do 10-go, był to pierwszy w historii wystrzał z armaty polskiej atomowej. Po naładowaniu działa, artylerzyści wycofali się do schronu, a wystrzał spowodowany został z odległości 15 km za pośrednictwem prądu elektrycznego. Atomowy pocisk o wadze 450 kg skierowano na cel, odległy o 11 km. nośność działa wynosił jednak 32 km.

Wyniki doświadczenia trzymane są narazie w tajemnicy. Dziennikarze nie zostali dopuszczeni.

Przy okazji warto nadmienić, że wiadomości, jakoby Stany Zjednoczone miały zaprzestać produkowania broni atomowej, są nieścisłe. Istnieje zamiar obciążenia kredytów na badania atomowe w budżecie przyszłorocznym, lecz sumy, przeznaczone na broń atomową, nie ulegną żadnemu zmniejszeniu.

JUGOSŁAWIA. — Pogłoski o wznowieniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Słowianami a Jugosławią okazały się pozabawionymi podstaw. Wręcz na odwrót, koncentracje wojsk rosyjskich i satelickich na granicach Jugosławii stają się coraz bardziej niepokojące, a ilość incydentów granicznych stale wzrasta.

LOTNICTWO SOWIECKIE. — Według informacji, posiadanych przez sztab amerykański, Sowiety posiadają

o około 1.000 wielkich dalekodystansowych bombowców, przy pomocy których mogłyby przeprowadzić atomywe bombardowanie miast amerykańskich. — Bombowce te, typu TU-4, są ulepszoną wersją amerykańskiej nadfortcey B-29.

Poza tym, Rosja ma kilka tysięcy myśliwców, gotowych do akcji.

Ogólna liczba sowieckich samolotów wojskowych wszelkich typów, nowych i przestarzałych, ma dosięgać 40.000. Nie mniej, w ogólnym bilancie, Ameryka jest w powietrzu silniejsza od Rosji.

WYPOWIEDZI GENERALÓW. — Ostatnio zabierało głos w sprawie sytuacji międzynarodowej trzech wybitnych dowódców wojskowych: marszałek Montgomery, gen. Bradley i gen. Gruenther. Brytyjski marszałek powiedział m. in.: "Zimna wojna może w każdej chwili przekształcić się w gorącą... Półki Europy dzieląc będzie żelazna kurtyna, nie może być mowy o trwałym pokoju". Gen. Bradley oświadczył: "Istnieje potężna sowiecka machina wojenna i mieliśmy już do wody, że istnieje wola jej użycia", po czym dodał: "Nie ma dowodów, że zamiary Rosji uległy zmianie". Co do gen. Gruenthera, który obejmuje naczelną dowództwo sił atlantyckich, utrzymuje on, że "trzeciej wojny światowej nie będzie", operując to przekonanie na tym, że siły wolnego świata stały się już tak znaczne, że "rozpoczęcie agresji byłoby ze strony Rosji szalenstwem", mimo, że, jak twierdzi general, Rosja może w ciągu 30 dni rzucić w bój 300 dywizji własnych i 70 satelickich.

ARMIA ROSYJSKA — SOJUSZNIKIEM ZACHODU? — Do zachodniego Berlina zbiegło pięciu oficerów sowieckich, którzy oświadczyli, że w ich przekonaniu siły zbrojne Sowieców są potencjalnym sojusznikiem Zachodu w walce o wyzwolenie Rosji spod panowania komunistów. Stwierdzili oni, że bardzo liczni są oficerowie sowieccy, którzy by chcieli uciec na Zachód, lecz że jest to praktycznie prawie niemożliwe.

Oficerowie podkreślali z naciskiem, że Kreml bardzo podejrzliwie odnosi się do armii i nie jest jej pewien.

„Marksista-patriota”

Komuniści w kraju mają już sporą garstkę "księży-patriotów". "Katolicyzm" natomiast "Narodowcowi" udało się dotychczas skaptować tylko jednego "marksiste-patriotę". Ten nowy wyznawca wiary lenińskiej i jej metod (podpisuje się: "Socialista") machnął ("Narodowiec" z 17-18 maja 53) sążnistej artykuł. Czytamy w nim m. in.:

"Narodowcy" żądał, aby Rada Polityczna wyliczyła się publicznie, z jakich pieniędzy się utrzymuje, kto pokrywa te rozliczne wyjazdy do Ameryki, z Ameryki do Londynu i na kontynent, kto daje niektórym członkom jej Wydziału Wykonawczego na wystawny tryb życia, przyjęcia? Nikt nie wie, ile i kto dawał Radzie Politycznej pieniądze na działalność i jakie usługi Rada Polityczna oddawała wzajemnie. Na emigracji o tym nie wiedzą i nikt o tym nie pisał".

A z jakich pieniędzy żyje mikołajczykowski "KOMIK"? Na emigracji o tym nie wiedzą. I "Narodowiec" o tym dotąd jeszcze nie napisał ani słowa. A przecież jest to sprawa ogólna. Wszystkich interesująca.

# CO SŁYCHAĆ W POLSCE

OBIECANKI-CACANKI.

W swoim czasie, prasa reżymowa rozwoziła się obszernie nad "wspaniałomyślnością" Rosji, która obiecała dostarczyć całkowicie urządzenie techniczne kombinatu "Nowa Huta" pod Krakowem. Tej "beziinteresownej braterskiej pomocy wielkiego narodu sowieckiego" poświęcano całe artykuły, podkreślając, że Polska będzie swój największy obiekt gospodarczy w całości zawdzięczała Moskwie.

Ostatnio, zaczęły się pojawiać notatki, przygotowujące do tego, że w budowie "Nowej Huty" mogą zająć opóźnienia, że nie wszystko będzie gotowe w przewidzianym terminie. A w "Życiu Warszawy" z 14 maja czytamy, na pierwszej stronie, że "załogi Zakładów Urządzeń Technicznych "Zgoda" oraz Bielskich Zakładów Urządzeń Technicznych wystąpiły z inicjatywą przyspieszenia terminów dostaw dla Kombinatu Nowa Huta. Wezwali one równocześnie załogi innych zakładów pracy, realizujących zamówienia Nowej Huty, do współzawodnictwa o tytuł najlepszego dostawcy tego sztandarego obiektu planu 6-letniego".

Czyli, że nie Rosjanie dostarczają urządzenia techniczne, a Polacy. Rosjanie tylko piłą, by Nową Hutę przedzielił wybudować, gdyż potrzebne im są — jej produkty. Zgłoszą się po nie — w przewidzianym terminie. Nic nowego.

UDUSILI...

Najpocynitniejszym piśmie w Polsce był niewątpliwie, w pierwszych latach panowania agentów kremlońskich — "Tygodnik Powszechny" — wychodzący w Krakowie i uchodzący za organ Episkopatu polskiego. On jeden pozwalał sobie na odważne głoszenie zasad innych, niż obowiązująca cała pozostała prasa "leninizm-stalinizm"; był jedynym piśmie, w którym mogły jeśc znaleźć pewien wyraz istotne poglądy i uczucia narodu polskiego pod okupacją.

Reżym zdawał sobie sprawę, że na tego przeciwnika, ze względów taktycznych, lepiej nie uderzać z frontu, a starać się go zniszczyć po cichu. Tak też się stało. Najprzód zmniejszono "Tygodnikowi Powszechnemu" przydział papieru — zmuszając go tym samym do zmniejszenia nakładu; gdy zaś wprowadzono monopol rozsyłki gazet — i ekspedycje tygodnika przejechały instytucja rządowa — przestał on oczywiście docierać do adresatów. W tym samym czasie, dzięki otwartej presji cenzury — zniknęły z lamów "Tygodnika Powszechnego" wszelkie artykuły na tematy społeczne i polityczne; stał się on czymś w rodzaju bezbarwnego biuletynu. Ale — umieścił, jeden jeden z całej prasy krajowej — słynną "Instrukcję księży biskupów", która tyle krwi napsula reżymowemu władzom. Skutek nie dał na się długo czekać: od 9 marca nie ukazał się już ani jeden numer. Nikt i nigdzie nie wspominał o zamknięciu "Tygodnika Powszechnego". Być może nawet — zaczęło on się znów ukazywać... pod redakcją jakiego "księdza-patrioty", który swój artykuł wstępny rozpoczął od hołdu Malenkowowi i od wyzywk pod adresem Watykanu. Ale wydaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że prawdziwy "Tygodnik Powszechny" — ostatni głos wolny pod okupacją moskiewską — zamilkł ostatecznie.

Nie zamilkł. Został uduszony.

## PRZYŚIĘGA

W całej prasie reżymowej wydrukowano komunikat, który zaczyna się na stępująco:

"Zgodnie z dekretem Rady Państwa o obsadzeniu duchownych stanowisk kościelnych odbywało się w ostatnim czasie na terenie całego kraju ślubowanie duchowieństwa polskiego na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Składał je na ręce przewodniczących przyjazdów rad narodowych księza, zajmujący stanowiska kościelne.

Duchowni, składający ślubowanie, wyrazili swą wolę i gotowość pracy dla dobra ludu, dla umocnienia siły Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. — Przemawiając po uroczystym akcie ślubowania księza wielokrotnie dawali wyraz swemu zadowoleniu z zagwarantowanej przez Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wolności sumienia i wyznania, z ustosunkowania się Państwa Ludowego do ich pracy duszpasterskiej, zapewniając jednocześnie, iż w dalszej działalności kierować się będą polską racją stanu, realizowaną przez państwo ludowe i dobrem na rodu polskiego, skupionego pod sztandarem Frontu Narodowego, walki o pokój i plan 6-letni".

Wszystkie komentarze są zbyteczne.

# NAPOLEON I MARIA WALEWSKA

Nicea, w maju 1953.

Miła "Syreno",  
Gdy ze skrzyń do listów wyjrzy na mnie twe czarujące imię, zaraz na ekranie mózgu powstają obrazy wdzięcznie i uśmiechnięte. Szczególnie teraz, gdy kwitną kwiaty a ptaki wśród młodziutkiej zieleni głośno prowadzą rozmowy. Nakładam okulary. Do czytania. Ale ani one, ani nawet sztuczna szczyka — atrybuty wieku, powiedzmy listościwie, dojrzałego — nie mogą stłumić wiosennego nastroju. Cóż kiedy na twoich szpaltach znajduje się groźnego marsa wojska, wygolona — i czasem głupekowata — twarz dyplomaty, ziośliwy uśmiech Aretin'a, soczysty humor Pasquin'a, ale brak mi... tego małego, głupiego, skrzydlatego bachora, nieodzownego na wiosnę ze swoim kołczanem. Więc poszukajmy w szufladach różanego biurczeka, spojrzmy na śliczną miniaturę...

Jasnowłosa hrabina, o cerze delikatnej jak płatki róży. Pożyłki list szeleści: "Cauję rękę, która pisała, serce, które dyktowało, i piękne oczy, które kochoham do szaleństwa..."  
Ot, i widzisz, Syreno, twoje powabne imię i ta szelma wiosna poniosły mają wyobraźnię. Tymczasem żadnego biurczeka, żadnej miniatury. List, owsem, ale nie w pachnącej skrytce, tylko, według dzisiejszej mody, ... na licytacji.

Wracam do rzeczywistości. 15 nieznanymi listów Napoleona do Marii Walewskiej wystawiono na licytację w Hotel Drouot. Niedawno, bo 25 marca. Listy pisane twardym, rozmachanym, prawie nieczytelnym charakterem i znaczone wzniosłym "Napoleon" albo krótkim, wymownym "N". Widzisz, Syreno, ten bóg wojny znalazł w swoim zapracowanym życiu miejsce na wiosnę. I o 11-ej rano pisze:

"Na zebraniu w poniedziałek byłaś smutna, co zrobiło mi przykrość. Pragnę zobaczyć cię dziś wieczór o 8-ej. Potrzebuję powiedzieć wszystko, czym nie natchnęłaś. Tysiąc pocałunków..."

Albo w innym liście: "Byłaś tak piękna i dobra wczoraj wieczór, że długo w nocy zdawało mi się, że cię jeszcze widzę".

Więc i w dzień i w noc...

Wielcy malarze zostawili nam podobiznę tej, którą słusznie nazywano "polską żoną cesarza". David przedstawia ją w jej buiarnym w Paryżu, rue Houssaye. Wpół leży na kozetce, zwracając ku światu swoje wielkie, błękitne oczy i melancholijny uśmiech. Gerard maluje ją opartą o kolumnę, w akşamitnej, posagowej sukni uwadniającej jej kształtną kibić. Robert Lefevre, na sposób Greuza, oddał naiwny wdzięk jej promienniejszej pięknością twarzyczki.

Jakże uroczą musiała być młodziutka Marysia Łączynska, beztrzesko białą...

**"SYRENA"**  
w domu każdego  
kombatanta

## Ciekawostki

▲ Zona Ryszarda Wagnera, Cosima, córka Liszta, zmarła dopiero w 1930 r. Całe życie zachowała głęboki kult dla genialnego męża i w domu swoim w Bayreuth (Bawaria) urzędowała często herbatką, na których zbierali się wielbiciele wielkiego muzyka. Prawo wstępu miał każdy, zarówno Niemiec jak i cudzoziemiec.

Na wiele lat przed śmiercią, Cosima zaniewidziała. Nie przestała jednak żyć w interesowała się gośćmi. Po przyjęciu, córka musiała siadać przy niej i opowiadać, jak goście wyglądali, jak byli ubrani i t. d. Pewnego razu córka powiedziała:

gająca wśród łanów złotego zboża w rodzinnej Kierozie, w Poznańskim! Ale nikt wtedy nie myślał o jej portretowaniu. Chowana pobożnie i surowo, w najlepszych tradycjach polskiego dworu, była skromna, nieśmiała, cnotliwa. Jedno jej tylko można było zarzucić na owe czasy: nie miała posagu. Toteż gdy zjawił się 60-letni bogaty Colonna Walewski z Walewicz i poprosił o rączkę 16-letniej dziewczyny — rodzina z entuzjazmem przyjęła konkurenta. Marysi o zdanie nie pytał nikt.

Ale gdy po dwóch latach cnotliwego pojęcia małżeńskiego stanął przed nią Napoleon, to bożyszczko wielu Polaków, gdy najpoważniejszy meżowie zaklinając na miłość ojczyzny poczęli popychać ją w ramiona cesarza — cóż dziwnego, że uległa i pokochała po raz pierwszy w życiu?

Meżów stanu Walewska zawiódła, bo na polityce nie znała się zupełnie. Ale Napoleona zachwyciła swoją bezinteresownością, dyskrecją, nieśmiałością i ogromnym uczuciem. Kochał też ją całym sercem. Przebijają to z każdego jego listu, z troski o jej zdrowie, a nawet o jej trochę melancholijny humor.

Te piętnaście listów wystawionych na licytację uzupełniają to, co nam już dawno historia powiedziała. W jednym z nich cesarz, który nie bardzo wysoko cenil kobiety, pisze:

## Energia atomowa w służbie postępu

Dokończenie ze str. 1-ej

W rolnictwie, energii atomowej wykorzystano do tego czasu przede wszystkim dla badań teoretycznych nad życiem roślin, ich sposobem przyswajania elementów z zewnątrz i ich przezwyciężenia. Zdołano również przeprowadzić bardzo pouczające badania nad działaniem nawozów na rośliny, co pozwoliło na oszczędzenie miliardów sum. W Ameryce, w Japonii, w Szwecji uzyskano ciekawe rezultaty przy próbach ulepszenia gatunków zboża i ryżu przez działanie energii atomowej.

Bardzo interesujące są rezultaty, osiągnięte na polu lecznictwa. Tu na pierwszy plan wysuwa się wykorzystanie t. zw. "izotopów", wydzielających promienie radioaktywne. Amerykańska komisja energii atomowej (tak przez propagandę komunistyczną uparcie nazywana "zbiorowiskiem morderców"), począwszy od roku 1946 zwróciła uwagę na ich zastosowanie terapeutyczne. Za miliony dolarów zbudowano w Brookhaven 6-piętrowy "reaktor nuklearny", wytwarzający radio-izotopy. Od 1946 do 1952, Ameryka wysłała, do 36 różnych krajów świata, 35.600 przesyłek radio-izotopowych, pozwalających lekarzom stosować do mnóstwa chorych leczenie, które przed tym dostępne było jedynie dla milionerów. Albowiem taka na przykład "bomba kobaltowa", używana do leczenia raka, jest przy jednakowym działaniu 3.000 razy tańsza od odpowiedniej ilości radu.

— Przychodzi też jakiś młody, bardzo lichy ubrany człowiek. Słucha uważnie, co inni mówią, ale sam nigdy nie otwiera ust. A ma taki apetyt, jakby chciał się najęść na cały tydzień.

— Co to za jeden? — pyta Cosima.

— Jakiś tam... Adolf Hitler, padła odpowiedź córki.

Miała szczęście Cosima, że umarła, zanim skromnie wyglądający gość zaczął otwierać usta.

▲ Nowy Jork buduje obecnie nowy drapek chmur, w którym będzie 1.500 mieszkań. Ale mieszkańci nie będą mogli być wynajmowane wyłącznie... kobietom.

"Byłaś całą noc w moich myślach. Długo zachowałem wspomnienie tej nocy, Mario, pomyśl, że cię kochoham, że pocholebiam ci niezmierznie, iż moje uczucia podzielisz..."

Koniec bajki? W zakładzie klasztornym, 14, rue St. Honore w Wersalu, umiera w 1852 r. 92-letnia staruszka, która na mocy testamentu swego męża hr. Walewskiego dziedziczyła cały jego majątek. Najbliższa spadkobierczyni — to pani Valentini-Douay, zamieszkała w Nicei, żona urzędnika wodociągów miejskich. Dziadek p. Valentini, generał Abel Douay, który, zginał bohatersko w 1870 r., miał brata, generała Feliksa Douay. Córka tego ostatniego poślubiła hr. Walewskiego, prawnuka z prostej linii Marii Walewskiej.

Pani Douay żyje w Nicei w skromnych warunkach. Jej mąż jest inwalidą wojennym. Mają jedno dziecko. — Sprzedaże na licytacji starożytności, mebli, sreber, tabakierki i srebrnych ostróg, które cesarz miał pod Austerlitz, a w szczególności owoch 15 listów — przyniosłyby im prawdziwą fortunę. Ale znalazł się Walewski, który, choć nie mając prawa do spadku, zaprotestował przeciwko sprzedaży listów posiadających "charakter historyczny i rodzinny".

Listy wycofano z Hotel Drouot. Sprawa w zawieszaniu.

I. K.

## Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze,  
Od dłuższego czasu polska prasa niepodległościowa pełna jest artykułów rozpaczywołających o zjednoczenia. Robi to wrażenie, że emigracja znalazła się w ślepiem żałki i że grozi jej katastrofa. Przyjrzyjmy się jednak temu zjawisku bliżej, a dojdziemy do przekonania, że ucale tak źle nie jest, choć — przyznaję — stan może się znacznie pogorszyć.

Niewątpliwie do obecnego, złego stanu rzeczy przyczynia się kilku panów z Rady Politycznej i kilku panów z Rady Narodowej, jak również kilku innych figurek mniejszego kalibru. Ale jest to wina ogółu społeczeństwa emigracyjnego, Sądząc że czas jest najwyższy tych panów odpowiednio przywołać do porządku. Jeśli presja „dotów” nie pomoże, należy powiedzieć prosto, bez ogródek, co ogół o nich sądzi. Albowiem maskowaniem prywatny reprezentowaniem, te czy innej stronictwa nie wytrzymuje krytyki. Tym bardziej, że w zestawieniu z liczbą naszej emigracji, su ma wszystkich członków wszystkich stronictw politycznych razem wziętych równa się... prawie zeru. Powoływanie się zaś na jakieś wybory partyjne w Polsce przed wojną — a więc w epoce przedpotopowej w dostojnym tego wyrazu zna-

czeniu — jest wyciecznym nonsensem.

Dzisiaj, gdy każdy dzień przynosi różne niespodzianki na arenie politycznej — przedłużanie naszego rozbicia, a nawet jego pogłębianie, jest zbrodnią wobec Narodu. Obowiązkiem naszym jest stworzyć Rząd o szerokim wachlarzu społeczno-politycznym, dopuścić doń ludzi, którzy w przeszłości wykazali się konstruktyną działalnością i którzy w przyszłości dążyć będą — bez żadnych kompromisów — do jak najszybszego uwolnienia od okupanta sowieckiego umęczonej Polski. Obowiązkiem tych ludzi będzie również wypracować program przyszłego ustroju Polski, zapewniający równość wszystkim obywateli wobec prawa, gwarantujący ład i sprawiedliwość społeczną. Dlatego z uznaniem należy podkreślić wysiłki gen. Sosnkowskiego w kierunku pogodzenia skłóconej góry politycznej naszego wychodźstwa, wychodźstwa na ogół zjednoczonego, które jednak wciąż jeszcze jest podzielone przez jawnocząłków w rodzaju pp. Mikołajczyków, Kwiatkowskich, Romerów i Kołłow.

Niewątpliwie gen. Sosnkowski, człowiek o nieskazitelnej przeszłości, trafił w sedno sprawy, gdy oświadczył, że do walki o odzyskanie utraconej ojczyzny należy zaprząć całe społeczeństwo emigracyjne. Tyłko bowiem wspólnymi siłami możemy dojść do wspólnego celu. Niechże więc ta dewiza nie będzie tylko czczym słowem, rzucanym dla zdobycia oklasków. Niechże nareszcie zamieni się w czyn.

W. W.

(Nazwisko i adres znane Redakcji).

## Odpowiedzi Redakcji

P. "Władek Wilnianin" w Guegnon. — Dziękujemy za wiersz "Bez tytułu...". Nie będziemy go jednak drukować. Przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

Uczni przewidują, że przyjdzie czas, kiedy energia atomowa będzie w całym świecie wprowadzała w ruch maszyny fabryczne, pociągi, samochody, samoloty i okręty, uwinę człowieka od chorobotwórczych mikrobów, pozwoli wielokrotnie urodzaje, uczyni życie materialnie zdrowym i wygodnym. Czy jednak to wszystko nie będzie nadmierne, jeśli w sercu człowieka trwać będą nienawiść, pragnienie zemsty i żądza panowania?

W. J.

## ZABAWA W CIU-CIU BABKĘ

Dokończenie ze str. 1-ej

Społeczeństwo polskie cieszyło się, że wreszcie reżym nie będzie miał żadnej możliwości publicznego nawoływania rodziców do wysyłania swych dzieci na kursy przeszkolenia komunistycznego, którym — dla wprowadzenia ludzi w błąd — nadano niewinną nazwę „kolonii letnich dla dzieci w kraju lub we Francji”.

Rzeczywistość, niestety, okazała się inna. Kpiąc w żywe oczy z zarządzeń władz francuskich, reżym nie ma zamiaru zrezygnować ze swej jawnej roboty wyrotowej (z roboty podziemnej nie zrezygnował on nigdy). W miejsce zamkniętego „Głosu Polaka we Francji” ukazały się aż dwa nowe reżymowe pisma: „Informator Polski” i „Tygodnik Ilustrowany Polaka we Francji”.

Reżym się śpieszył. W okresie napiętej sytuacji społecznej we Francji nie mogło przecież zabraknąć jego wyrotowego głosu. Znowu więc pospływały się ze szpalt reżymowych nawoływania do strajków politycznych. Znowu w koloniach polskich zjawili się czerwoni „korespondenci”, którzy z bibułą komunistyczną w rękę namawiają rodziców do oddania swych dzieci na „kolonie letnie”.

Albo to nie wszystko. Cynizm biurokratów posunął się tak daleko, że dzisiaj otwierając zapowiadają, iż nie podporządkują się żadnym decyzjom władz francuskich. „Doświadczanie oparte na faktach wskazuje, że niby będziemy nigdy ulegać masę” — piszą w jednym ze swoich „pro-

testów”. Naśladowując zaś „Narodowca”, który niegdyś żądał rozwiązania „bojowych organizacji” niepodległościowych, agenci imperializmu sowieckiego domagają się również „rozwiązania organizacji faszystowskich i zakazania ich nism finansowanych dolarami i funtami szterlingami”.

Nie potrzebuję, sądzę, dodawać, że ta „masa, która nigdy nie będzie uległa” — to garstka płatnych agentów sowieckich, która z polskim wychodźstwem we Francji nie ma nic wspólnego. W ogóle nie ma ona nic wspólnego z zagadnieniem polskim.

Trwa więc zabawa w ciu-ciu babkę władz francuskich i reżymowej piątej kolumny. Czy długo będzie trwała?

ST. PACZYŃSKI.

## ZE SZWAJCARII

Zorganizowana przez kilka organizacji polskich w Zurychu akademka ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja, zgromadziła znaczną część tutejszej Polonii. Bogata w przemówienia uroczystość była urozmaicona śpiewem chóru, który niedawno powstał do życia z „popiołów” dawnego, słynnego chóru obozu uniwersyteckiego w Winterturze. Kiermasz Książki Polskiej SPK reprezentowany był pokaźną ilością tomów. Suma osiągnięta ze sprzedaży książek wynosiła fr. 24,20, co jest rezultatem raczej smutnym — obecnych na sali było około 120 osób. Na fundusz Oświaty Polskiej Zgromadzenia zebrało jednak 106 fr., a na dzie ci polskie w Niemczech 160 fr. zw.

## LIST Z KANADY

wówczas Kanada, nową drogę wodną dla transportów wojskowych.

Dzieło to ukończono po 5 latach i w 1832 roku pierwszy okręt spłynął z jeziora Ontario do rzeki Ottawy. W miejscu, w którym kanał łączy się z tą rzeką, stanęła później stolica Kanady. Wzniesiono ją na terenach, wymierzonych i wytyczonych podczas prac przy kanale, aby postawić na nich obronne miasto, któreby strzegło nowej drogi. A droga ta otrzymała nazwę Kanału Kurtyny (Rideau Canal).

Stajem w zamysleniu nad pustymi słuzami, spadającymi stromo w dół do rzeki, płynącej u stóp stolicy, noszącej to samo imię co ona. Rzadko kiedy przepływają tędy okręty. Budowla strażnicza wkrótce swoją wartość, albowiem od dawna nikt się już nie obawia, by rozległe koryto rzeki św. Wawrzyńca mogło stać pod ogniem artylerii z tego lub z tamtego brzegu. Wprawdzie i w dobie współczesnej istnieją między Kanadą i Stanami Zjednoczonymi wciąż jeszcze nieuzgodnione różnice w planach, związanych z tym wielkim szlakiem wodnym, ale nie ma to nic wspólnego ani z transportami wojskowymi ani z artylerią. Chodził o prosty o wspólne wypracowanie projektów urządzeń, dla gigantycznych central elektrycznych, któreby stanęły wzdłuż rzeki; wykorzystywałyby one energię

potężnych mas wodnych, którym patronuje święty, obdarzony imieniem, znacznie bardziej potężnie brzmącym w angielskiej i francuskiej wersji (Laurent), aniżeli w polskim wydaniu.

Stajem, jak się rzekło, nad słuzami kanału o dziwnej nazwie i patrzając na dzieło, świadczące jak nieprzewidywanymi torami toczą się dzieje ludzkości. Budowano je w przewidywaniu wojny między dwoma państwami, których ścisła współpraca i sojusz dzisiaj jest podstawą polityki światowej. I na suwady mi się skojarzenia: oto tu Kanał Kurtyny jest dowodem zrastania się świata zachodniego w drodze pokojowej w pewną całość, opartą o swobodną decyzję narodów, a gdzieś tam, daleko, przebiega inna, jakże równie realna — choć niewidoczna — kurtyna, znacząca szlak, wzdłuż którego biegnie linia podziału na świat wolny i niewolny — kurtyna, oddzielająca kilkadziesiąt milionów ludzi, oddanych przemocy pod jarzmo tyranii i barbarzyństwa.

Przez zbieg okoliczności, jakby ironią losu wywołany, zaledwie parę kroków stąd zebrała się garść ludzi, pochodzących z poza owej dalekiej kurtyny, ażeby w sąsiedztwie kanału o takim zwie jakby dobranej do tego wydarzenia, radzić nad sprawami wolnych Po-

laków-żołnierzy, którzy na ziemi kanadyjskiej znaleźli schronienie po latach tułaczki wojennej. Na froncie wspaniałego hotelu, wzdłuż którego tarasów znaczą się potężnymi stopniami wspomniane słuzy, zwieszają się wielki napis i znak: kłos zboża i bagnet, w obramowaniu których widnieją tak dobrze znane litery S. P. K. — Napis wskazuje po polsku i angielsku, że w gmachu tym odbywa się V Konwencja Dominialna (Walny Zjazd delegatów z całej Kanady) Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. W dostojnym hallu, uwieńczonym dokoła łbami łosi, bizonów i jeleni, druga taka tablica i wstęgi biało-czerwone. W sali zebrałi ministrowie, podsekretarze stanu, generałowie, przedstawiciele Canadian Legion, uniwersytetu, majora (burmistrza) stolicy, społeczeństwa kanadyjskiego. Przemawiają: zastępca premiera, minister kombatantów, szef połączonych sztabów kanadyjskich, b. naczelnym dowódcą armii kanadyjskiej w Europie podczas II wojny światowej, leader opozycji parlamentarnej i inni; ludzie u steru państwa kanadyjskiego.

Jakże daleką drogę odbyła Kanada od owego roku 1832, gdy kończono Kanał Kurtyny. Z kolonii angielskiej, kilkadziesiąt lat przedtem wydartej Francji, przedzierzgnęła się ona powoli w

nowoczesną potęgę światową, której jedyną granicą — Atlantyk, drugą — Ocean Spokojny. Tworzy ją 10 sfederowanych prowincji, każda ze swym rządem i parlamentem. Na czele federacji stoi rząd, odpowiedzialny tylko przed parlamentem federalnym — nie zaś gubernatorem generalnym. Własna armia ze swym sztabem głównym, (t. zw. sztab połączony), własna polityka zagraniczna i handlowa, własny Sąd Najwyższy, rozstrzygający (od 1949 r.) w ostatniej instancji odwołania od wyroków sądów niższych — bez dalszej apelacji do Londynu. Kanada jest istotnie samodzielnym członkiem Brytyjskiej Wspólnoty Narodów (Commonwealth). Zewnętrzny wyrazem łączności poszczególnych państw, tworzących tę Wspólnotę, jest osoba wspólnego panującego. Osobę królewską reprezentuje w Kanadzie i wypełnia jej prerogatywy gubernator generalny, — którym jest obecnie rodowity Kanadyjczyk.

Albo nie o ustroju Kanady pragne pisać. Wróćmy do SPK. Ono też na swój sposób długą i mozolną drogę musiało odbyć, zanim stało się tym czym jest tu obecnie; zanim uzyskało — jako jedynę dotychczas stowarzyszenie polskie — swój t. zw. charter dominiálny, tj. osobowość prawną na terenie całego państwa; zanim — jako pierwsza — urządził swój zjazd w stolicy kraju; zanim na zjeździe swym mogło zgromadzić tego rodzaju osobowości z władz i społeczeństwa kanadyjskiego.

A. SAS-KORCZYŃSKI  
(dokończenie nastąpi)

# Zjazd kombatancki w Orleanie

(Korespondencja własna).

Tegoroczny 17-ty Walny Zjazd VIII Okręgu Związku Rezerwistów i b. Wojskowych odbył się dnia 24 maja 1953 r. w Orleanie. Okręg ten swoją działalnością obejmuje skupiska Polaków z pięciu następujących departamentów środkowej Francji: Cher, Indre, Loiret, Indre et Loire i Sarthe. W skład tego okręgu wchodzi 8 kół: Bourges, Chateauroux, Orleans, Tours, Le Mans, Rosieres, St-Florent, St-James sur Sarthe.

Tegoroczny Zjazd miał charakter wewnętrzny, czysto polski, bez udziału przedstawicieli władz i społeczeństwa francuskiego. Na Zjazd ten przybyli: przedstawiciel Federacji P. O. O., S. P. K. i "Syreny" kol. Domański, przedstawił Zarząd Główny Związku Rezerwistów i b. Wojskowych kol. Lach, delegacja kompanii wartowniczych przy oddziałach amerykańskich z por. Łukasiewiczem i szefem kompanii Grenielewskim na czele, prezes 2 D. S. P. z Tours kol. Rolewicz, prezes Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego im. marsz. Piłsudskiego kol. Pielański i prezes Komitetu Towarzystwa Miejskich kol. Dul z Rosiers, władze okręgu z prezesem Polarczykiem na czele, prezesi kół — kolejdy: Orbach, Przechowiacz, Mieczówka, Liczkowski, Wawrzyniak, Suwiński, szefem kompanii kolejdy: Dowal, Jazwierski, Nykiel, Sawaryn, Tarkowski, Tomczyk, Wiczorek, członkowie kół, młodzież i dzieci w strojach krakowskich.

O godz. 11-jej uroczyste nabożeństwo w kaplicy polskiej w Orleanie odprawił i piękne patriotyczne kazanie wygłosił ks. Stefan Trenchel, Rektor Polskiego Gimnazjum w Osny.

Po nabożeństwie, na pamiątkę zrobiono wspólną fotografię, a następnie wszyscy poszli do restauracji dworcowej w Orleanie, gdzie odbył się bankiet, w którym wzięło udział około 60 osób.

W czasie bankietu Polacy z tego rejonu, którzy spotykają się ze sobą raz do roku mieli możliwość, w miłej i serdecznej atmosferze koleżeństwa i przyjaźni spędzić trzy godziny czasu na gawędzie i wymianie myśli, związanych z pracą polską we Francji i wydarzeniami w Polsce oraz wysłuchać: kilka piosenek odśpiewanych przez dziesięcioletnią Władzię Poznańską w stroju krakowskim, przy akompaniamencie kol. Góralskiego na harmonii, doskonałej recytacji sześciolatek Daniela Wawrzyniaka z Le Mans, dwóch wierszy Bęzy dla polskiego dziecka, bardzo dobrej recytacji ballady A. Mickiewicza "To lubie" w wykonaniu kol. Suwińskiego, "List z Sybiru" Orta w wykonaniu kol. Grenielewskiego i dwóch wierszy satyrycznych na obecnie panujące stosunki w Polsce p. t. "Życie w Polsce" i "Polska to kraj rolniczy" w świetnym wykonaniu kol. Piłarskiego.

Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Okręgu kol. Polarczyk, wzywając zebranych do odśpiewania hymnu narodowego, a następnie powitał na wszystkich przybyłych na Zjazd. Potem mi-

LILLE. — Zarząd Koła Lille Zw. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia członków iż bierzemy gremialny udział w uroczystości poświęcenia sztandaru 2 DSP w Lille. Spotykamy się więc w niedzielę 31 maja na nabożeństwie, mającym miejsce z tej racji o godz. 9 rano w Kaplicy Polskiej.

LILLE. — Zarząd Koła Zw. Rodzin P. O. O. przypomina członkom, iż Koło nasze bierze udział w walnym zjeździe delegatów Związku, który odbędzie się w niedzielę 7 czerwca br. w Domu Kombatanta w Lille, a który poprzedzony będzie nabożeństwem o godz. 9 rano w Kaplicy Polskiej. — Równocześnie prosimy członkinie o wzięcie udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru 2 DSP w Lille, w niedzielę 31 maja. O godz. 9 nabożeństwo w Kaplicy Polskiej.

**PRZEDSTAWICIELSTWA**  
Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.  
Belgia i Luksemburg: M<sup>ro</sup> Janina Korab-Brzozowska Csak, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.o.p. 7315-20.  
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.  
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zeh, Stadt-hausstr. 97.  
Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

**Warunki prenumeraty:**  
We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.  
W Belgii: Rocznie 170 fr., półrocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr.  
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.  
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr. szw., półrocznie 6 fr. szw., kwartalnie 3 fr. szw.  
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>)

Telefon: WAGram 00-45.

Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-tamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-jej stronie 100% drożej. Przy 1-tych kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaufarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rekwiisów Redakcja nie zwraca. Za treści ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.  
wo. (Druk) S.N.I.E. 32, rue de Mémorialant, Paris 20e. — Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiński

nutą ciszy uczczono pamięć poległych i zmarłych kolegów-członków Związku.

Następnie kol. Polarczyk udzielił głosu kol. Domańskiemu, który pozdrowił zebranych i przypomniał uchwały Walnego Zjazdu Federacji P. O. O. z dn. 16 stycznia 1949 r., podkreślając że w dalszym ciągu organizacja kombatancka pozostaje wierne swoim założeniom ideowym.

Następnie szczególnie mocno kol. Domański podkreślił, że istnieją we Francji pewne ośrodki, które próbują systematycznie siać nienawiść między Polakami, między inteligencją a robotnikami, żołnierzami i oficerami. Robotę tę, z punktu widzenia dobra narodu polskiego i walki o sprawę polską na emigracji, należy uznać za wyjątkowo szkodliwą. Tylko solidarne, oparte na zaufaniu współdziałanie wszystkich klas społecznych w walce o Polskę Niepodległą, Wolną i Sprawiedliwą społecznie, wzmocni nasze siły i ułatwi nam osiągnięcie zamierzonych celów. Dlatego w środowisku kombatanckim powinniśmy odsuwać ze stanowisk kierowniczych te jednostki, które próbują nas dzielić i szerzyć nienawiść, bo tego wymaga dobro organizacji i spójność przyszłej Armii Polskiej, na której ciężką będą wielkie obowiązki i wielkie zadania. To oświadczenie wywołało szczególnie żywe oklaski.

Potem przemawiał p. Lach. W przemówieniu swym zaatakował on w sposób niedopuszczalny władze S. P. K. Przemówienie jego wywołało oburzenie na sali. Zewnętrznym tego wyrazem było oświadczenie, złożone przez prezesa Koła Orleans Zw. Rez. i b. Wojskowych kol. Mieczówkę: "Prezes Kędzia napewno nie wie jak źle reprezentuje go kol. Lach, delegat Zarządu Głównego Zw. Rez. i b. Wojsk. i jak go kompromituje. Jeżeli takich delegatów będzie w przyszłości wysyłał Zarząd Główny — to on na znak protestu będzie się czuł w obowiązku wystąpić ze Związku Rez. i b. Wojsk."

Następnie wygłosił ciekawy referat "O zadaniach emigracji polskiej we Francji i wychowaniu młodzieży" kol. Ciesielski.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie ustępującego Zarządu Okręgu, kol. prezesa Polarczyka, sekretarza Orbacha i skarbnika Piłarskiego. Po dyskusji nad sprawozdaniem zebrani przystąpili do wyboru przewodniczącego zebrania — został nim prezes Koła Orleans kol. Mieczówka. Postawił on wniosek zgłoszony przez delegatów Kół o udzielenie absolutorium z podziękowaniem ustępującemu zarządowi. Wniosek ten delegat Kół przyjął przez akklamację. Potem przystąpiono do wyboru nowych

## ZE ZWIĄZKU REZERW. i b. WOJSKOWYCH

Nawiązując do uroczystości pod La Targette, muszę podziękować Kolegom za wyjątkowo liczny udział.

Dziękuję również Kolegom z Okręgu Lens, oraz z Koła Marles, z kol. Leonem Suskim na czele, za zorganizowanie przyjęcia Kolegom z Potigny.

Przypominam o zbiorce CZP na oświatę polską na Wychoździwie.

Apeluję o poparcie zbiórki, zorganizowanej przez naszych Kolegów z Koła Paryskiego. Mają oni zamiar wmurowania tablicy pamiątkowej dla uczczenia pamięci ś. p. gen. Wład. Sikorskiego. Uroczyste odsłonięcie tablicy ma być okazją do zakrojonej na wiel-

## Związek Rodzin P.O.O.

Zarząd Główny Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji podaje swoim Kolegom do wiadomości, że Walny Zjazd Rodzin odbędzie się w niedzielę 7 czerwca br. w Domu Kombatanta Polskiego w Lille, przy rue Royale 107. Zjazd poprzedzi o g. 9-jej uroczysta Msza św. w kaplicy polskiej przy rue Hospital-Militaire. Kola są proszone o zabranie ze sobą na Mszę św. pocztów sztandarowych.

Zjazd rozpocznie się o g. 10 min. 15. Porządek obrad podany będzie na sali. Zarząd Główny prosi Kola o zastawienie się do ostatniego okólnika.

Za Zarząd:  
Joanna Kukielczyński, sekr. gen.

LYON. — W niedzielę 31 maja o g. 15 w sali Saint-Nizier, 15, Quai Saint-Antoine, odbędzie się Uroczysta Akademia 3-Majowa. Bogaty program, urozmaicony 2-aktową komedią Bałuckiego pt. "Teatr Amatorski". Rodaków z Lyonu i okolicy serdecznie zaprasza Zarząd SPK.

## Kancelaria Prawnika Dypl.

Thumaczenia urzędowe ważne w całej Francji i zagranicą; Metryki, ślubów, naturalizacji, spraw sądowych, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sprowowań nazwisk, paszportów, dipiłów, spraw rodzinnych, podań do Ministerstwa, Prefektury, Konsulatów amerykańskich i innych, itp

Expert-Traducteur Juré  
**Mr. M. JAROSZYK**  
34, Rue de Maubeuge, Paris 9<sup>e</sup>.  
Métro: Cadet, Richelieu-Drouot.

władz Koła na okres 1953—1954. Wybrani zostali następujący kolejdy: prezes (po raz osiemnasty) Wojciech Polarczyk, wiceprezes Józef Wawrzyniak, sekretarz Józef Orbach, zast. sekretarza Marcin Pilch, ref. oświatowy Stanisław Ciesielski, zast. ref. Józef Kuś.

Po wyborach wiceprezes kol. Wawrzyniak przedstawił program pracy na przyszłą kadencję, a następnie kol. Polarczyk podziękował zebranych za udział w obradach; oświadczył, że przyszły zjazd w roku 1954 odbędzie się w Chateauroux i Walny Zjazd zamknął.

Na zakończenie, tradycyjnym zwyczajem, odśpiewano "Rotę" Konopnickiej.

D. S.

# Z Argenteuil do Osny

Dorocznym zwyczajem, Zarząd Opieki Rodzicielskiej w Argenteuil (S. et O.) organizuje, z okazji zakończenia roku szkolnego, wycieczkę dla dzieci, uczęszczających na lekcje języka polskiego do szkół: Ambroise Thomas i rue Abbe Fleury — do Osny, dnia 31 maja br.

W wycieczce tej mogą wziąć udział rodziny i przyjaciele naszej młodzieży za dodatkową opłatą, jeśli nadesłają zgłoszenia do dnia 29 maja na adres prezesa Opieki, p. Pawelka (11, rue Hotel Dieu, Argenteuil) lub miejscowego nauczyciela polskiego, celem za-rezerwowania miejsca w autobusie.

Wyjazd nastąpi przed Bazyliką: o godz. 8,30 rano — dzieci szkolne z nauczycielem i opiekunami; o godz. 11 — dorośli.

Program dnia w Osny przewiduje: Mszę św., akademię, gry i zabawy na świeżym powietrzu, występ krasnoludków, wyświetlanie filmów z zeszłorocznych tańców młodzieży KSMP oraz inne niespodzianki.

Bufilet obficie zaopatrzony na miejscu.

Mamy nadzieję, że wszyscy rodzice wezmą udział w tej wycieczce dla podkreślenia swego zainteresowania się na uką i wychowaniem swoich dzieci. Równocześnie zapraszamy gorąco wszystkich naszych rodaków z Argenteuil, z Paryża i okolic na miłe i pożyteczne spędzenie niedzieli dnia 31 maja w gościnnym ośrodku wychowawczym w Osny.

Zarząd Opieki Rodzicielskiej.

## Obchód 3 Maja w Le Mans

W tym roku, na terenie całej Francji, Polacy obchodzili Święto Narodowe niezwykle uroczyste. Polonia w Le Mans nie pozostała w tyle. Obchód trzeciomajowy, którego organizatorem było miejscowe koło Rez. i b. Wojsk., odbył się w niedzielę 17 maja.

Już od wczesnego ranka, przy pięknej pogodzie, przed kościołem był ruch b. ożywiony — to dzieci przystępowały do pierwszej Komunii św. Wśród tłumnie śpieszących do kościoła Francuzów uwijają się polskie dziewczęta w pięknych, barwnych strojach krakowskich, przypinając przechodniom polskie odznaki biało-czerwone. Przed g. 11-tą przed kościołem zaczęli się zbierać Polacy i Francuzi, dążący na nabożeństwo na intencję Polski. Przyjaciół francuskich witał prezes koła p. Wawrzyniak, a w drzwiach świątyni ks. kanonik Breteau, wielki przyjaciel Polaków, witał wszystkich przybywających.

W kościele, przed głównym ołtarzem pierwsze miejsca zajęli Polacy i zaproszeni goście. Ks. Breteau wskazał polskim dziewczętom miejsce za prezbiterium — ich piękne stroje narodowe wywoływały zachwyt Francuzów. Po obu stronach ołtarza stanęły poczy sztandarowe: dwa polskie, około 20 kombatantów francuskich i jeden kombatant belgijski. Na nabożeństwo przybyli: pułk. Delteil, dowódca miejscowej jednostki wojskowej, pan Chan cel, która reprezentowała mera-senatora, pan Davaux w imieniu Komitetu Porozumienia, p. Mallet, prezes Les Amis de la Pologne i liczni przedstawiciele stowarzyszeń francuskich. — Wśród nich zajęli miejsce prezes koła

Rez. i b. Wojsk. p. Wawrzyniak i wiceprezes inż. Janowski z małżonką.

W pięknym kazaniu, ks. Breteau mówił bardzo wiele o Polsce i Polakach, przypomniał wspólne polsko-francuskie braterstwo broni od czasu Napoleona do łądowania I-jej Dyw. Panc. w 1944 r. w Normandii. Wielką i miłą niespodzianką było odegranie na zakończenie Mszy św. "Jeszcze Polska nie zginęła". Na twarzach Polaków malowało się prawdziwe wzruszenie.

Po wyjściu z kościoła uformowano pochód. Kolporterzy-fotografowie robili zdjęcia z pochodu, które wraz z opisami obchodu polskiego święta Narodowego ukazały się nazajutrz w 3-ech miejscowych dziennikach francuskich. W pochodzie wzięli udział wszyscy goście francuscy; z gości polskich należy wymienić cały zarząd koła Rez. i b. Wojsk. z Les Jammes z prezesem Jastrzębskim na czele. U stóp pomnika de la Victoire p. Wawrzyniak i p. Mallet, prezes Les Amis de la Pologne, złożyli wieńce.

Jak wspomnieliśmy na początku, tegoroczne obchody trzeciomajowe wszędzie wypadły okazale. Bo przy ich organizowaniu było więcej wspólnego

zrozumienia i zgody. Polacy w Le Mans dali również wiele z siebie. Pokazali oni przede wszystkim miejscowej ludności francuskiej, że polska krew w nich płynie a w piersiach ich biją polskie serca.

M. P.

## SKARB NARODOWY

Pierwsze posiedzenie nowego Zarządu Polskiego Skarbu Narodowego we Francji odbyło się w dniu 18 maja br. pod przewodnictwem prezesa inż. A.B. Rozena — przy udziale, oprócz członków zarządu, kilku członków Rady Skarbu Narodowego we Francji.

Na posiedzeniu zarząd powołał decyzje dokonania pierwszych wypłat z uchwalonego na rok bieżący budżetu. Te pierwsze wypłaty obejmują: Bibliotekę Polską w Paryżu, która otrzymała 100.000 fr., Liceum w Les Ageux — 80.000 fr., kursy czwartkowe i przed szkoła CZP — 100.000 frs., Księga Obłaci na kurs młodzieżowy — 20.000 fr., Związek Sokółów — 50.000 fr. — Wydatki na prasę niepodległościową — 50.000 frs.

## NOWE GWIAZDY

Gwiazdy nie są czymś niezmiennym. Każde ze słońc ma swój początek i swój koniec. Ich energia, wysyłana w przestrzeń, jest olbrzymia. Nasze słońce ma "wydajność" 500 trylionów koni. Gdyby w każdej sekundzie tworzył energię pół miliona koni, trzeba by na wyrównanie tej, którą wysyła słońce — 32 bilionów lat.

Ale słońce należy do słabszych gwiazd. Są słońca, wysyłające w przestrzeń tysiące razy więcej energii. Canopus np. przewyższa nasze słońce pod tym względem 80 tysięcy razy. Wobec tak rozrzuconej gospodarki nie dziwnego, że słońca starzeją się, co jednak nie zawsze jest stopniowym procesem. Bywają i katastrofy.

W związku z tym warto wspomnieć o pojawiających się od czasu do czasu "nowych gwiazdach". Tam, gdzie dotychczas nawet przez teleskop nie było ciemne, nagle zjawia się nowa gwiazda. Czy są to narodziny, czy śmierć?

Energia, powstająca przy takim wypadku, jest olbrzymia. Niedawno zmierzono jedną z nich: tyle, ile 200 milionów naszych słońc.

Już po kilku miesiącach blask takiej "nowae" słabnie. Astronomowie przyjął, że chodzi tu o wybuch gwiazdy, która istniała już dawniej, ale świeciła tak słabo, że jej nie zauważyliśmy. W toku ciągłej przemiany atomów, będącej procesem starzenia się gwiazdy, powstają i rosną wewnętrzne napiecia, aż dochodzi do wybuchu i rozżarzone masy pędzą w przestrzeń. Gdyby taki wybuch nastąpił w naszym układzie słonecznym, wszystkie planety stałyby się rozżarzoną chmurą i cały układ prawdopodobnie rozpadłby się, podczas gdy jakiś astronom dopiero za tysiące lat świetlnych zanotowałby pojawienie się "nowej gwiazdy".

Chińskie kroniki wspominają, że w roku 1054 w konstelacji Raka pojawiła się nowa gwiazda wielkości Jowisza. Obecnie w tym miejscu możemy widzieć jedynie świecąca masę gazową w postaci pierścienia, przyczem masa ta rozszerza się z szybkością 4 milionów km. na godzinę na wzór olbrzymiej bańki mydlanej. — Gdy się te szybkości obliczy wstecz, okaże się, że wybuch musiał nastąpić właśnie w roku 1054. Czyli, że dziś widzimy masy gazowe, wyrzucone przez wybuch przed tysiącami lat, a dokładniej przed pięćdziesiąt lat, bo 4000 lat potrzebuje światło, by z tego punktu dotrzeć do nas.

## HUMOR

### Interwencja dyplomatyczna.

Reżymowe poselstwo w Kopenhadze przesało do rządu duńskiego notę, żądającą natychmiastowego przeprowadzenia prac niwelacyjnych na wyspie Bornholm, tak by MIG'y mogły tam lądować bez doznawania uszkodzeń.

### To ona wie!

Gimnazjum żeńskie. Lekcja chemii. Profesor zadaje pytanie: — Proszę mi wymienić rzecz, która nie rdzewieje.

Panna Jadzia, bez zająknięcia: — Stara miłość, panie psorze!

### W restauracji.

— Prosiłem o befszytk z kartoflami. A tu widzę same kartofle! — Pan łaskawy zamówił pół porcji! Mięso musiało trafić do tamtej polowy...

### Różnica.

— Czy nikogo przede mną nie kochałaś? — Nikogo. Byli mężczyźni, których podziwiałam ze względu na ich wykształcenie, na ich rozum, na ich urodę, siłę, zręczność, na ich dobry charakter. Lecz jeśli chodzi o ciebie, wszyscy stkie te względy odpadają; pozostaje sama tylko czysta miłość!

## Jadąc na wakacje, zabierz polską książkę!

J. JASIEŃCZYK. Brunatne i czerwone. Cena fr. 695,—  
FERDYNDAND GOETEL. Tetry. W oprawie z ilustracjami. 775,—  
W. GRUBINSKI. Pani Sapowska. Powieść filmowa. 750,—  
M. GAWALEWICZ. Królowa Niebios. Z ilustracjami. 750,—  
BERNADOT. Matka Boska w naszym życiu. 750,—

Składnica Książki Polskiej

### "LIBELLA"

Kłkładnica Książki Polskiej  
12, rue Saint-Louis-en-l'Île — PARIS IV  
Telefon: DANton 51-09.

Katalogi książek oraz polskich płyt gramofonowych wysyłamy bezpłatnie na każde żądanie.

## JUŻ UKAZAŁO SIĘ SZESZC ZESZYTÓW (litery A—J)

## PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII Powszechnej

którą nabywać można w prenumeracie.

Cena zeszytu wynosi w Francji 325.— fr., w Anglii 7 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolara. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.

Prenumeratę wpłacać należy za 4, 6 lub 8 zeszytów.

Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3—4 tygodnie. Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę, kształci, uczy, informuje.

Prenumeratę wpłacać należy p. a.

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bd St-Germain, Paris-6<sup>e</sup>.